

eleWator

kwartalnik literacko-kulturalny
nr 23 (1/2018) – styczeń/marzec 2018
ISSN 2299-5692
copyright © eleWator, Szczecin 2018

redagują:

Marcin Bałczewski (komiks), Andrzej Fogtt (sztuki plastyczne),
Paweł Nowakowski (proza), Damian Romaniak (film, redaktor naczelny),
Karol Samsel (eseje i szkice), Kamil Sipowicz (muzyka),
Leszek Szaruga (krytyka literacka, zastępca redaktora naczelnego),
Miłosz Waligórski (poezja)

stali współpracownicy:

Edward Balcerzan (Poznań), Łeś Belej (Kijów),
Izabela Fietkiewicz-Paszek (Kalisz), Anna Frajlich (Nowy Jork),
Artur Daniel Liskowacki (Szczecin), Beata Patrycja Klary (Gorzów Wielkopolski),
Dariusz Muszer (Hanower), Małgorzata Południak (Dublin),
Andrzej Turczyński (Koszalin), Andrzej Wasilewski (Paryż)

redakcja techniczna: Iwona Kępisty

korekta: Agata Borowicka i Anna Nowakowska

grafiki na okładce: Rafał Babczyński i Danilo Vuksanović

obrazy w numerze: Grzegorz Wróblewski

zdjęcie na 208 stronie: Cezary Dubiel

redakcja i wydawca: Fundacja Literatury imienia Henryka Berezy

adres do korespondencji:

71-141 Szczecin, ul. Łukasińskiego 38C, skrytka pocztowa nr 39

siedziba: 71-467 Szczecin, ul. Mariana Rapackiego 2

www.elewator.org / www.fundacja-berezy.org

biuro@fundacja-berezy.org

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca i nie przechowuje.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, skracania
oraz redagowania tekstów, o ile nie wypacza to sensu oryginału.

druk: KAdruk, Szczecin

publikacja współfinansowana ze środków Miasta Szczecin
oraz Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania
dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

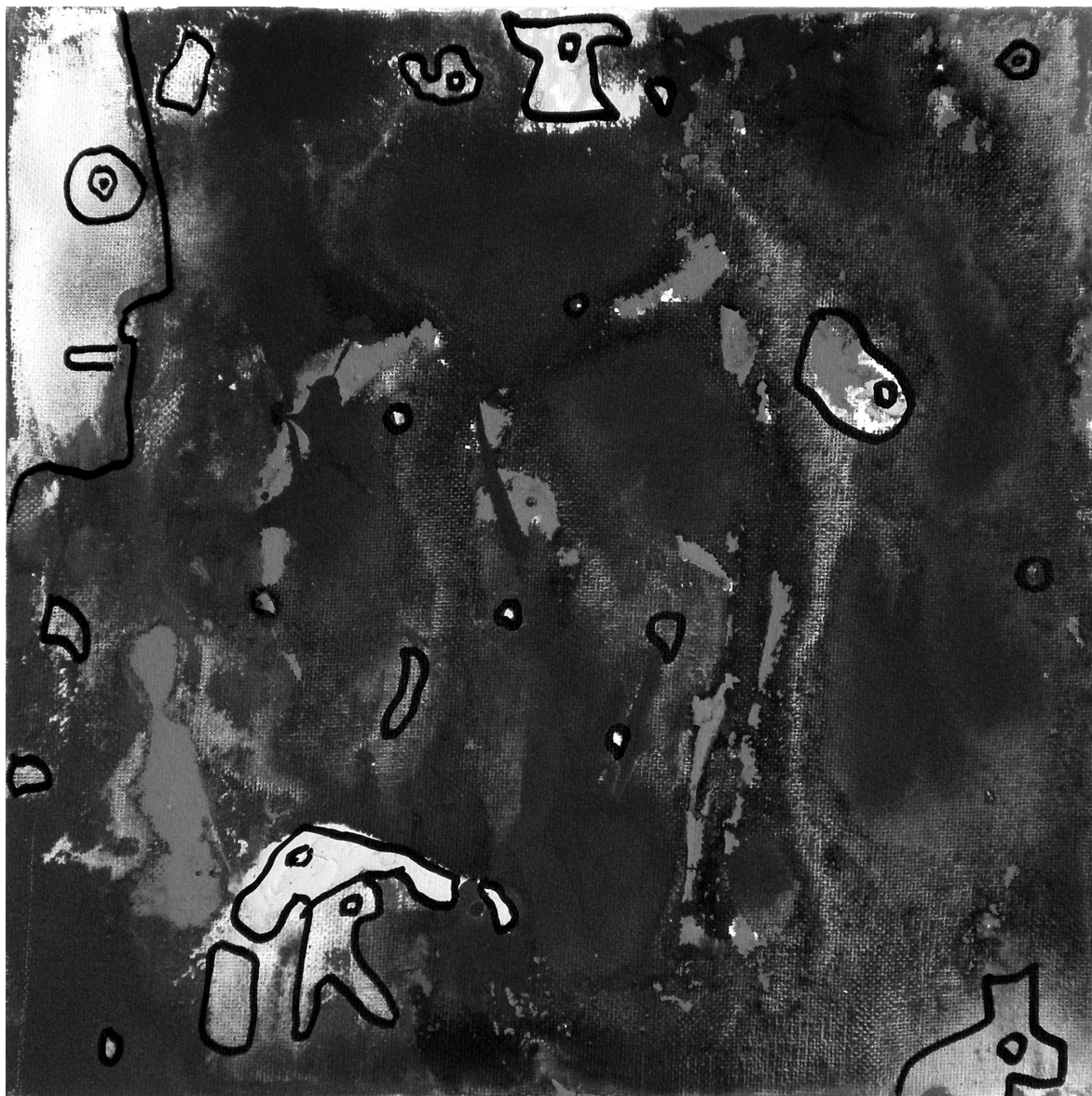


Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



intro	5	Wojciech Brzoska, najdłuższe światła świata
Witold Wirpsza	6	Cecylia Judek, Idylla na Głębokiem
	12	Bogusław Kierc, Jedyny taki
	14	Maciej Libich, Epistolograficzny nośnik poezji. Osiem notatek o <i>Listach z oflagu</i> Witolda Wirpszy
	30	Zbigniew Chojnowski, Rozczytywanie Wirpszy
	34	Katarzyna Rembacka, Wawrzyniec Wspaniały czy snobistyczny wojewoda?
	40	Istnieje porządek nieodgadniony. O Witoldzie Wirpszy z Leszkiem Szarugą rozmawia Karol Samsel
	58	Listy Witolda Wirpszy do Edwarda Balcerzana
	63	Piotr Matywiecki, Przypisy do poematu Witolda Wirpszy <i>Grzech pierworodny</i>
	74	Beata Patrycja Klary, Tam w wysokich niebiosach skrzypią nieustannie anielskie pióra
	80	Piotr Michałowski, Powiew historii, czyli Witolda Wirpszy instrukcja obsługi chaosu
	90	Ewa Solska, Ars creationis – ars combinatoria. W stronę <i>Traktatu skłamanego</i>
	96	Karol Samsel, „Lecz nawa jest niewzruszona”. Witold Wirpsza – próba samookreślenia
	101	Damian Romaniak, Na nieobcej obczyźnie. O listach Witolda Wirpszy do Heinricha Kunstmanna
poezja	112	Cristina Peri Rossi, Literatura II, Sztuka kochania, Randka na Orly (przeł. Magdalena Szkwarek)
	115	Bogusława Latawiec, Do świtu, Stare klisze, W bezświatlu życia
proza	116	Beso Chwedelidze, Trzynasta lata (przeł. Anna Ursulenko)
kartoteka	122	Justyna Kasperek, Poezja multiinstrumentalna
	125	Henryk Bereza, Nowość artystyczna
	126	Grzegorz Wróblewski, Tut, Boone, U Jensa przy kominku, Początek okresu wielkiego wymierania, Nie ma zgody na nacjonalizm, Gustavito, Rzeka, Sanatorium, Donato, Plażowa ornamentyka, 44 rocznica narodzin hip-hopu
	129	Marta Zelwan, Coś za coś
	131	Wojciech Wilczyk, Szkice, zapisy, figury
proza	134	Henryk Waniek, Projekt tatuażu
film	138	Konrad Liskowacki, Promyk nadziei czy wieczny blask? O filmach <i>Satyajita Raya</i>
z Hanoweru	143	Dariusz Muszer, Nieźła artystka
z Ciężkowic	147	Waldemar Bawolek, Święty Polikarpie, zmiłuj się nade mną

krytyka literacka	148	Marek Czuku, Prawda nie jest ruchoma (Krzysztof Kuczkowski, <i>Ruchome święta</i>)
	150	Anna Łozowska-Patynowska, Pod warstwą „krwi” (Halszka Olsińska, <i>Złota żyła</i>)
	153	Justyna Kasperek, Być... jak? (Grzegorz Tomicki, <i>Być jak John Irving</i>)
	154	Ewa Sonnenberg, Poezja jako sposób na wyrażenie Milczenia (Artur Daniel Liskowacki, <i>Późne popołudnie</i>)
	158	Leszek Szaruga, Pro / za i przeciw. 17 (Algis Kalėda, <i>W poszukiwaniu poetyckiej tożsamości Wilna</i> , Kazimierz Brakoniecki, <i>Notes kurlandzki</i> , Sándor Márai, <i>Siostra</i>)
	161	Damian Romaniak, Zło przeciw złu (William Peter Blatty, <i>Egzorcysta</i>)
	165	Bartosz Suwiński, Szpula z ostatnią taśmą (Waldemar Bawolek, <i>Echo słońca</i>)
	166	Edward Kula, Powroty do przeszłości (Zbigniew Kosiorowski, <i>Kamień podróżny</i>)
	172	Anna Pietras, Człowiek nie z tej ziemi (Wojciech Orliński, <i>Lem. Życie nie z tej ziemi</i>)
	174	Joanna Crettenand, Życie z nosem w książkach (Paweł Dunin-Wąsowicz, <i>Dzika biblioteka</i>)
	177	Patrycja Chajęcka, Mit końca (Joanna Czczcott, <i>Petersburg. Miasto snu</i>)
	179	JSM, Zaczytać się na śmierć (Peter Boxall, <i>1001 książek które musisz przeczytać</i>)
	181	Beata Patrycja Klary, Gorące bułki 3 (Haruki Murakami, <i>Zawód powieściopisarz</i> , Piotr Mosoń, <i>Hejtsbuk</i> , James Wallman, <i>Rzecz-zmęczenie. Jak żyć pełniej, posiadając mniej</i> , Tullio Avoledo, <i>Krucjata dzieci</i> , Martin Seay, <i>Złodziej luster</i> , Jorn Lier Horst, <i>Felicia zaginęła</i> , Leszek Żuliński, <i>Moje podróże literackie</i> , Mario Giordano, <i>Ciotka Poldi i sycylijskie lwy</i> , Barbara Janas-Dudek, <i>Za wcześnie na rytuały</i> , Andrzej Wasilewski, <i>Teoria literatury Stanisława Lema</i>)
komiks	186	Jarosław Kozłowski, Z bibliotecznej teki. 10
	187	Marcin Bałczewski, Obrazkowa tęsknota za ojczyzną (Monika Szydłowska, <i>Do you miss your country?</i>)
	188	nadesłano
muzyka	190	Radek Bruch, Muzyka nad horyzontem zdarzeń (Pogodno, <i>Sokiści chcą miłości</i>)
	191	Adam Mańkowski, Rytuał o światowym zasięgu (Brodka, <i>Clashes</i>)
	193	Radek Bruch, Ważne jest znaczenie (Outsider, <i>Waiting For The Night, Broken, Tanger, Between Heart and Mind</i>)
stałe felietony	196	„poniewczasie” – Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, Czernik Stanisław, Promiński Marian, Sandecka Irena, Konarska-Łosiowa Krystyna
	198	„dlaczego nie jestem malarzem” – Małgorzata Południak, Smoczy tryptyk
	200	„esoesy” – ADL, Dwunaste
	204	„poza mainstreamem” – Izabela Fietkiewicz-Paszek, Jak dobrze dać się uwieść Stasysowi, czyli debiut Adama Marka
	206	„bez przesady” – Edward Balcerzan, Kłębowiska dyscyplinarne



Grzegorz Wróblewski, *March – Abstract Awakening*, akryl na płótnie, 30 x 30 cm, 2007 r.

Grzegorz Wróblewski (ur. w 1962 r. w Gdańsku) – poeta, malarz i dramaturg. W latach 1966-1985 mieszkał w Warszawie, od 1985 r. mieszka w Kopenhadze. Laureat Nagrody duńskiego wydawnictwa Brøndum/Aschehoug (1995), dwukrotnie wyróżniony w Konkursie na Brulion Poetycki (1990, 1992). Wydał m.in.: zbiory wierszy: *Ciamkowatość życia* (1992, 2002), *Planety* (1994), *Dolina królów* (1996), *Symbioza* (1997), *Prawo serii* (2000), *Pomieszczenia i ogrody* (2005), *Noc w obozie Corteza* (2007), *Pan Roku, Trawy i Turkusów* (2009), *Kandydat* (2010), *Hotelowe koty* (2010), *Dwie kobiety nad Atlantykiem* (2011), *Wanna Hansenów* (2013), *Kosmonauci* (2015), *Namiestnik* (2015); zbiory szkiców, prozy i prozy poetyckiej: *Kopenhaga* (2000), *Android i anegdota* (2007), *Pomyłka Marcina Lutra* (2010), *Gender* (2013), *Blue Pueblo* (artbook razem Wojtkiem Wilczykiem, 2015); dramaty: *Hologramy* (2006), *Lodówka* (2010); traktat: *Nowa Kolonia* (2007); cd: *Projekty* (2006, razem z Bobim Peru – Maciejem Sinkowskim). Tłumaczony na kilkanaście języków, m.in. na: duński, angielski, czeski, słowacki, węgierski, słoweński, wietnamski, norweski, szwedzki, rosyjski, hiszpański i niemiecki. Poza Polską wydał: *Pjesme* (2002), *Our Flying Objects – selected poems* (2007), *A Marzipan Factory – new and selected poems* (2010), *Kopenhaga – prose poems* (2013), *Let's Go Back To The Mainland* (2014), *Digte* (2015), *Cindys Vugge* (2016) oraz *Zero Visibility* (2017). Obrazy/instalacje/obiekty prezentował na wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych w Danii, Wielkiej Brytanii, Niemczech i Polsce.

Wojciech Brzoska

najdłuższe światła świata

najdłuższe światła świata
na drugim końcu mgły.

mężczyzna, który o mały włos
nie powiesił się na strunie

głosowej.

a potem zobaczył boga
w jakimś kształcie,
bo miał wyobraźnię.

on ustąpił mu pleców,
po których wspiał się
jak po jabłko

adama.

zaśpiewał: *ta ostatnia niedziela,*
jutro nic dla nas nie ma.

najdłuższe światła świata
na samym końcu mgły.

mężczyzna wypatruje córki,
łowi ryby, śni.

Wojciech Brzoska (ur. w 1978 r.) – poeta. Publikował w większości najważniejszych polskich czasopism literackich i kulturalnych oraz w periodykach zagranicznych, m.in. „Sodobnost” (Słowenia), „Manuskripte” (Austria), „Ostragehege” (Niemcy), „Cordite Poetry Review” (Australia) oraz w licznych antologiach w kraju i za granicą. Mieszka w Katowicach. Pracuje w tamtejszym więzieniu. Tłumaczony na angielski, niemiecki, czeski, słowacki, słoweński, serbski i hiszpański. Współzałożyciel i wokalista zespołu Brzoska i Gawroński, z którym wydał płyty: *Nunatak* (2012) oraz *Słońce, lupa i mrówki* (2015). W 2018 roku ukazała się płyta *Brodzenie* zespołu Brzoska/Marciniak/Markiewicz. Wydał zbiory wierszy: *Blisko coraz dalej* (2000), *Niebo nad Sosnowcem* (2001), *Wiersze podejrzane* (2003), *Sacro casco* (2006), *przez judasza* (2008), *Drugi koniec wszystkiego* (2010), *W każdym momencie, na przyjście i odejście* (2015), *Jutro nic dla nas nie ma* (2017).

Cecylia Judek

Idylla na Głębokiem

W Szczecinie, w willowej części miasta Głębokie (teraz: osiedle Głębokie-Pilchowo), wśród wysokich sosen i innych okazałych drzew, nieomal w lesie, wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz, którego Putrament nazywał Leonardem I, postanowił osiedlić pisarzy, tworząc małą kolonię artystyczną. Głębokie, dawniej podmiejska wieś Glambeck, posadowiona na północ od Szczecina, o historii sięgającej co najmniej XIII wieku (najstarsza wzmianka pochodzi z 1266 roku, kiedy to połowa wsi przeszła na własność szczecińskiego kościoła Mariackiego), w latach dwudziestych XX wieku zupełnie utraciła wiejski charakter. Ze względu na swe usytuowanie na skraju Puszczy Wkrzańskiej nad malowniczo położonym jeziorem o tej samej nazwie przekształciła się w modną miejscowość. Zbudowane tu w tym czasie kąpielisko stało się magnesem dla zamożnych mieszkańców nie tylko Szczecina, lecz także Berlina, którzy wśród wysokich drzew budowali w pobliżu jeziora swoje wygodne, obszerne domy, czasem nawet z basenem w ogrodzie. W 1939 roku osiedle Głębokie włączono w obręb niemieckiego miasta Stettin.

Po przejściu w 1945 roku Pomorza Zachodniego przez polskie władze, domy pozostawione przez poprzednich mieszkańców niszczały. Wojewoda szczeciński płk Borkowicz, który miał ambicję utworzenia w Szczecinie silnego ośrodka kultury, istotnego dla polskiej racji stanu ze względu na nadgraniczne usytuowanie miasta, zainicjował ideę osadnictwa kulturalnego. Przypuszczalnie na jego polecenie zinventaryzowano potrzebne na ten cel zasoby mieszkaniowe, czego efektem był dokument zatytułowany „Wykaz obiektów miejskich i wiejskich zabezpieczonych dla pisarzy polskich na terenie Województwa Szczecińskiego”¹. W wykazie znalazły się także domy z dzielnicy Głębokie. Kolejnym krokiem było wystosowanie w kwietniu 1947 r. apelu do oddziałów ZZLP (Związku Zawodowego Literatów Polskich) w Krakowie i Łodzi. W piśmie, które podpisał w imieniu Wojewody Witold Wirpsza, Naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, czytamy: „W związku z akcją repolonizacji kulturalnej Ziem Odzyskanych Minist. Kultury i Sztuki wzywa literatów polskich do osiedlania się w rejonie Pomorza Zachodniego. Na terenie województwa znajduje się do dyspozycji literatów kilka will, które po małych remontach na koszt Zarządów Miejskich, będą mogły być natychmiast objęte przez literatów. Ze swej strony zwracamy się z gorącym apelem do młodzieży literackiej w tej sprawie, zaznaczając, że z jednej strony zarysowują się znośne warunki zarobkowania (Polskie Radio, teatry), z drugiej zaś sprawa ta wobec podobnej ze strony Niemców [tak w oryginale – przyp. CJ.] posiada pierwszorzędne znaczenie polityczne. Ze względu na niszczenie wyżej wymienionych obiektów, szybki przyjazd literatów jest w najwyższym stopniu wskazany”².

Oddział Łódzki ZZLP, a dokładniej, jak wynika z zachowanej w zespole archiwalnym odpowiedzi, Juliusz Żuławski, prezes i Stanisław Dygat, sekretarz, uznali akcję za spóźnioną, wcześniej bowiem z podobną inicjatywą wystąpiły władze i organizacje Dolnego Śląska, wskutek czego „pewna część naszych pisarzy już tam wyjechała

¹ Archiwum Państwowe Szczecin (dalej: APS), Zespół UWS [Urząd Wojewódzki Szczeciński], sygn. 5045, s. 83-84.

² APS, Zespół UWS, s. 100. Pismo Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego (treść pieczęci urzędowej) z 11 kwietnia 1947 r. (l.dz.586/I/47).

i osiedliła się na stałe”³. Zaproponowali jedynie, aby władze Województwa utworzyły na swój koszt dom wypoczynkowy dla ich członków. Propozycja W. Wirpszy wpisana odręcznie pod pismem „Dom na Głębokim ul. Słoneczna 40” zapewne nie uzyskała akceptacji zwierzchników.

Efekty akcji zaczęły być widoczne dopiero po otrzymaniu deklaracji Zarządu Oddziału ZZLP w Krakowie, że „kilku literatów reflektuje na wyjazd do Szczecina”⁴. Naczelnik Wirpsza wystąpił pilnie do szczecińskiej delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża, aby uzyskać fundusze na remonty przygotowanych dla pisarzy domów⁵. W tym czasie Kazimierz Wyka informował Czesława Miłosza przebywającego na placówce dyplomatycznej w Waszyngtonie: „Z Krakowa coraz więcej pisarzy wynosi się systemem bezszmerowym. W najbliższym czasie Andrzejewscy i Gałczyńscy mają się przenieść gdzieś pod Szczecin”⁶. Jerzy Andrzejewski, serdecznie zaprzyjaźniony z Czesławem Miłoszem od końca lat trzydziestych⁷, pisał do przyjaciela jesienią 1948 roku: „Jak Ci już wspominałem, od miesiąca jestem na tzw. nowych śmieciach w Szczecinie. Mamy tu willę, zresztą nie w samym mieście, tylko na jednym z osiedli, które nazywa się Głębokie i jest od miasta oddalone o sześć kilometrów. Bardzo tu jest pięknie. Willa wygodna, ośmiopokojowa, doskonale rozłożona i dość porządnie odnowiona. Spory poza tym ogród, zaraz za ogrodem duży las i jezioro. Marysia siedzi tu już od maja, pilnowała remontu i włożyła wiele energii w chodzenie dokoła różnych spraw urzędowych. Chwilowo brakuje nam jeszcze trochę mebli, ale mamy je niebawem dostać, tak że za parę tygodni dom powinien już być całkiem doprowadzony do porządku. Koszta remontu opłaciło województwo⁸, ale i tak ten dom pochłania pieniądze jak gąbka. Warunki do pracy są tu właściwie idealne, ale cóż z tego, gdy zawsze, nawet w idealnych warunkach jest się zawsze sobą”⁹.

Andrzejewscy, osiedlając się na Głębokim, przy ulicy Pogodnej 34, stali się sąsiadami Wirpszów, którzy mieszkali też przy tej samej ulicy, pod numerem 24. Obie rodziny znały się już z okresu wspólnego mieszkania w Krakowie przy ul. Krupniczej 22 w Domu Literatów nazywanym żartobliwie „Domem czterdziestu Wieszców”. W powojennych czasach, kiedy mieszkanie było nie lada luksusem, schronienie znalazły tam również inne pisarskie rodziny – uchodźcy ze zrujnowanej stolicy, m.in. Otwinowscy, Flukowscy, Kruczkowscy, Dygatowie, Broszkiewiczowie, Kazimierzostwo Brandysowie, Gałczyńscy, Jerzy Zawieyski, Jadwiga Witkiewiczowa, wdowa po Witkacym¹⁰. Dla wszystkich tych rodzin „Dom Literatów będący siedzibą władz ZZLP stał się swego rodzaju komuną, miejscem spożywania wspólnych posiłków, pracy, zebrzań Związku, wieczorów autorskich, odczytów i zabaw”¹¹, co powiększało ich izolację od problemów zwykłego społeczeństwa. Do Krakowa dotarł także Czesław Miłosz z żoną, ale zamieszkał nie w Domu Literatów, lecz wspólnie z Brezami w czteropokojowym mieszkaniu przy ul. św. Tomasza 26 m. 11, które otrzymali dzięki interwencji Adama Ważyka.

³ Tamże, s. 124. W Jeleniej Górze osiedlił się m.in. Jan Koprowski, Nina Rydzewska, która po kilku latach, w 1953 roku przeniosła się do Szczecina i zamieszkała w domu opuszczonym przez Jerzego Andrzejewskiego, który przeniósł się do Warszawy.

⁴ APS, UWS, sygn. 5045 s. 101. Pismo z dn. 22.05.1947 podpisał za Zarząd Tadeusz Kwiatkowski, sekretarz Oddziału ZZLP w Krakowie.

⁵ APS, UWS, sygn. 5045, s. 105.

⁶ List z 16 marca 1948 r., w: Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami. 1945-1950*, Kraków 1998, s. 117.

⁷ Więcej na ten temat zob. Anna Synoradzka, *Andrzejewski*, Kraków 1997. Tu zwłaszcza rozdział *Przyjaźń z Miłoszem i wspólna z nim działalność*, s. 47-53.

⁸ Jak pisze Synoradzka, koszt generalnego remontu wyniosły pół miliona złotych, dz. cyt., s. 94.

⁹ List z 6 września 1948 r., w: Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie...*, dz. cyt., s. 92.

¹⁰ Więcej na ten temat zob. Tadeusz Kwiatkowski, *Niedyskretny urok pamięci*, Kraków 1982.

¹¹ A. Synoradzka, dz. cyt., s. 80.

Wspólne mieszkanie przy Krupniczej na dłuższą metę było nie do zniesienia. Szukano więc innych rozwiązań. Wirpszowie wyruszyli najpierw do Warszawy, gdzie Witold przez krótki czas pracował w prasie wojskowej, a potem do Szczecina. Kiedy Andrzejewski w 1948 roku przeniósł się do Szczecina, „postępował tak – pisze jego biografka, Anna Synoradzka – jakby dokonywał się w nim przyspieszony proces akceptacji doktryny marksistowskiej. Wynikało to z pewnością ze specyficznej atmosfery miasta, w którym dla inteligenckich środowisk pro-PPR-owskich nie było przeciwwagi w postaci ekwiwalentu krakowskiego »Tygodnika Powszechnego«. Duży wpływ wywierali na pisarza znajomi – sąsiedzi z osiedla Głębokie: Witold Wirpsza, Wiktor Woroszyński, Tadeusz Różewicz [błąd Autorki – Różewicz nie mieszkał w Szczecinie, był jedynie gościem Wirpszów – przyp. CJ.], a także przyjeżdżający do nich z częstymi wizytami: Tadeusz Borowski, Andrzej Braun, Witold Zalewski, Roman Bratny, którzy jednoznacznie afirmowali rządy komunistyczne”¹². Potwierdzał to Woroszyński, według którego Andrzejewski „jakby chciał się w nas wcielić, patrzeć na świat naszymi oczami”¹³. W Szczecinie Andrzejewski rozwinął działalność społeczną w tutejszym Komitecie Obrońców Pokoju i Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przyczynił się do założenia szczecińskiego Oddziału ZLP 15 listopada 1950 r., obejmując funkcję prezesa, którą pełnił aż do wyjazdu ze Szczecina w 1952 r. Sekretarzem Oddziału został Witold Wirpsza, a skarbnikiem – Walerian Lachnitt. Ponadto opiekował się powołanym przy Oddziale Kołem Młodych. Pod wpływem Wiktora Woroszyńskiego Lachnitt został członkiem PZPR. Jako jeden z pierwszych pisarzy otrzymał w 1949 r. Order Sztandaru Pracy I Klasy. W 1952 roku został wybrany do Sejmu jako poseł Ziemi Szczecińskiej. W tym samym roku przeniósł się do Warszawy, gdzie został redaktorem naczelnym „Przeglądu Kulturalnego” (do 1954).

Idylla na Głębokim wyglądała nieco inaczej w oczach kobiety. Anna Iwaszkiewiczowa zanotowała „Andrzejewscy mieszkają w ślicznym domku, który wojewoda dał na ich rozporządzenie. Prześliczna okolica, lasy, jezioro. Fatalny jest tylko brak dobrej komunikacji z miastem, bo będzie do nich chyba jakieś piętnaście kilometrów od centrum miasta. (...) Jest autobus tylko dwie godziny wcześniej rano, a potem, zdaje się, zaledwie dwa między trzecią a piątą, kiedy ludzie wracają z pracy. Tramwaj, który chodzi cały dzień, dojeżdża najbliżej o dwa i pół kilometra od nich”¹⁴. Leszek Szaruga zapamięta mamę i sąsiadki wracające z miasta obładowane siatkami, wspomina też polecenia matki, aby pójść po zapach do zupy, co oznaczało wodę z procesu przygotowania wędlin. O kłopotach aprowizacyjnych może świadczyć zapis L. Szarugi o ogrodach: „Były rozległe dość i świetnie przez poprzednich mieszkańców zadbane ogrody z jabłoniąmi, grusząmi, wiśniami, agrestem oraz wszelkich kolorów porzeczką, co okazało się na owe chude dość czasy zbawienne, choć do dziś nie bardzo lubię wiśnie, przypominając sobie na zmianę spożywaną zupełnie wiśniową oraz pierogi z wiśniami, także i kompoty na tych właśnie owocach gotowane”¹⁵.

Wojewoda Leonard Borkowicz¹⁶ z przedwojenną komunistyczną przeszłością, w której znalazł się m.in. pobyt w Berezie Kartuskiej, z wojennymi zasługami jako

¹² Tamże, s. 98.

¹³ W. Woroszyński, *Urodziny Jerzego*, w: *Na kurczącym się skrawku*, Warszawa 1984, s. 230-235, za: A. Synoradzka, dz. cyt., s. 98.

¹⁴ A. Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 2000, s. 464.

¹⁵ Leszek Szaruga, *Podróż mego życia*, Szczecin, Bezręcze 2010.

¹⁶ Zob. też *Pierwszy wojewoda szczeciński. Dokumenty i komentarze (1945-1949)*, oprac. Z. Chmielewski, K. Kozłowski, Szczecin 1986.

oficer I Dywizji im. T. Kościuszki i jako dowódca 1. Praskiego Pułku Piechoty, po bitwie pod Lenino (w której zginął jego brat, Zbigniew) marzył o wypełnionych widzami szczecińskich teatrach i kinach, o prężnych wydawnictwach, intensywnym życiu intelektualnym i kulturalnym miasta. W mieście już działała rozgłośnia radiowa, powstały pierwsze czasopisma, teatry, wydawnictwa, szkoły wyższe, zaczęło powstawać środowisko literackie. Zamieszkali tu: Tymoteusz Karpowicz, już po młodzieńczym debiucie w Wilnie, Walerian Lachnitt, publicysta i krytyk literacki powracający z obozu dipisów, w którym poznał Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, dr Stanisław Telega, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim działający przed wojną w krakowskiej grupie literackiej „Litart”, uciekający przed konsekwencjami akowskiej przeszłości, Stanisław Szydłowski, dziennikarz z ambicjami literackimi. Osiedli tu: piszący marynarz Jan Papuga, Franciszek Gil, Maria Boniecka, wkrótce zamieszkał na Głębokiem przy ulicy Jaworowej 17 Edmund Jan Osmańczyk (od imienia żony nazywał swój dom Rutiadą, a w jednym z wierszy podaje swój adres: Szeroki Świat 17). W dzielnicy Pogodno, bliżej miasta otrzymał willę Gałczyński.

Wiktor Woroszyński, który za namową Witolda Wirpszy, zdecydował się na osiedlenie w Szczecinie, wspominał: „Wczesną wiosną [1949 – C.J.] znaleźliśmy się z żoną (...) w środku nierealnej, jak na owe czasy, idylli, którą w swoich włościach próbował stworzyć literatom snobistyczny wojewoda szczeciński Borkowicz. Mieszkaliśmy w willowej dzielnicy Głębokie, nad jeziorem o tej samej nazwie, my i Wirpszowie naprzeciwko siebie, po dwóch stronach ulicy Pogodnej, Andrzejewscy parę kroków dalej przy tej samej ulicy, Osmańczykowie jeszcze odrobinę dalej, a Gałczyńscy w innej części miasta w dużym domu, który niebawem porzucili, przenosząc się do Warszawy. Wszyscy mieliśmy z czasem porzucić nasz Disneyland, ja już po kilkunastu miesiącach, Wirpsza w roku 1956, ale tymczasem stanowiliśmy grono dziwnych azylantów, z jednej strony żarliwie eksponujących swój komunizm, z drugiej – żyjących w znacznym oderwaniu od jego powszednich spraw i realiów, a więc przede wszystkim bez przytłoczenia najbardziej gnębiącą ludzi w tym ustroju kwestią mieszkaniową, a ponadto w ogóle bez „ścieśnienia”, na luzie, we własnym środowisku, oddając się literaturze, muzyce, życiu rodzinnemu, świętowaniu, dysputowaniu. Przyjeżdżali koledzy z Warszawy i Krakowa: do Wirpszów – Różewicz [dodajmy, także Tadeusz Borowski, Wisława Szymborska – C.J.], do nas – między innymi Andrzej Braun i matematyk Ryszard Herczyński, z którym później Wirpsza wspólnie pisał sztukę, nie wiem, czy doprowadzoną do końca”¹⁷.

Pomysł zgrupowania pisarzy w jednym miejscu wzorowano na sowieckich rozwiązaniach. Łatwiejszy był wówczas nadzór, przepływ informacji i wzajemna inwigilacja. W Polsce przed założeniem szczecińskiej kolonii podobnie gromadnie osiedlono pisarzy w Krakowie przy ul. Krupniczej 22, w Łodzi przy ul. Bandurskiego 8, a także w Warszawie przy ul. Iwickiej¹⁸. Wszystkich trzech sąsiadów z ulicy Pogodnej na Głębokiem Jacek Trznadel uczynił bohaterami swej *Hańby domowej*¹⁹. Jerzy Andrzejewski przypominał „te pierwsze lata szczecińskie, moich najbliższych przyjaciół, niesłuchanie płomiennych, młodych komunistów, Witka Wirpszę, Witka Woroszyńskiego. Losy ich potoczyły się podobnie, zmierzając w stronę całkowitego odejścia od marksizmu. Wtenczas nazywani byli „pryszczatymi” od swojego wodza, Witka Woroszyńskiego. Ja wtedy poza publicystyką nic prawie nie napisałem godnego uwagi, potem oczywiście pewien krytycyzm zaczął działać, no i miałem lata,

¹⁷ W. Woroszyński, *Imiennik*, „Kultura” 1986 nr 1/2, Instytut Literacki, Paryż, s. 76.

¹⁸ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 39.

¹⁹ J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami. Wydanie nowe rozszerzone*, Warszawa, 2000.

zanim wystąpiłem z partii, dość ciężkie, powikłane, potem ciężkiego kaca, przez kilka dobrych lat ciężkiego kaca, że jako intelektualista po prostu zawiodłem...”²⁰. Woroszyński zastanawiał się, czy otoczenie bało się takich ludzi, jak on²¹. Już w 1954 r. po jednym roku pobytu w ZSRR, na zjeździe literatów na Senatorskiej, w obecności Cyrankiewicza, Woroszyński wyszedł na trybunę, żeby powiedzieć, że socjalizm może także wytwarzać własne zło²². Stwierdził, że nie żałuje tego doświadczenia, spotkał wówczas ludzi ważnych dla niego²³.

Najdłużej mieszkali w Szczecinie Wirpszowie, ale i oni wkrótce opuścili Głębokie, by z powodu nauki szkolnej dzieci, przenieść się bliżej centrum miasta. Do Warszawy wyjechali dopiero w 1956 roku.

inna wersja tego tekstu, pt. *Czesław Miłosz w Szczecinie, czyli idylla na Głębokiem*, ukazała się z książki *Czesław Miłosz i rewolucja*, red. J. Madejski, Szczecin 2011

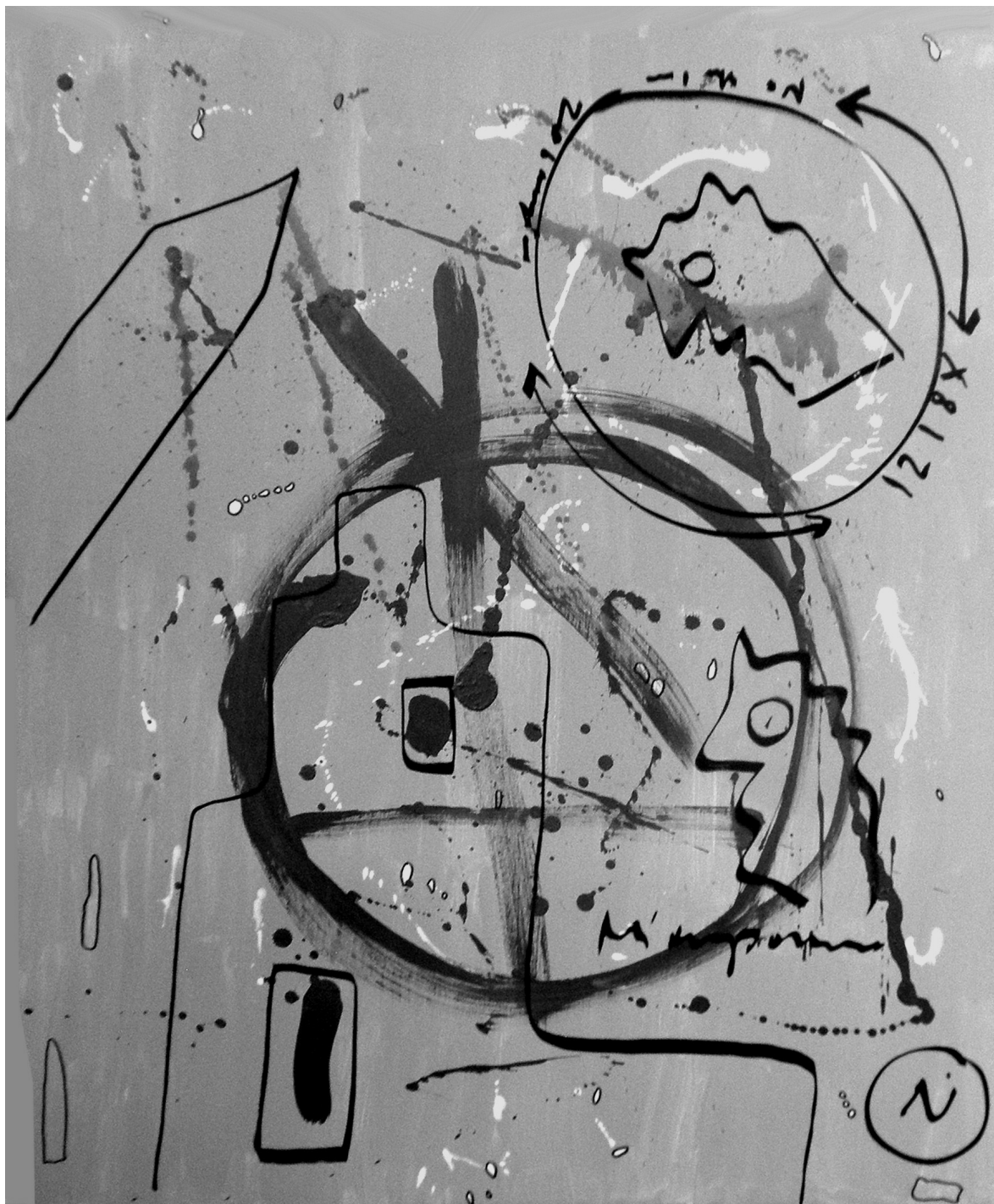
²⁰ *Czerwony system pogardy. Rozmowa z J. Andrzejewskim*, Warszawa, 23 września 1981, w: tamże, s. 122.

²¹ *Myśmy żyli w literaturze. Rozmowa z Wiktorem Woroszyńskim*. Paryż, 21 października 1981, w: tamże, s. 136.

²² Tamże, s. 137.

²³ Tamże, s. 144.

Cecylia Judek (ur. w 1952 r. w Łobzie) – absolwentka filologii polskiej i podyplomowych studiów bibliotekoznawczych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1981 roku pracownica Książnicy Pomorskiej w Szczecinie (1984-2007 – kierownik Oddziału Rękopisów Muzeum Literackiego; 2002-2007 – kierownik Działu Zbiorów Specjalnych; od 2007 r. – sekretarz naukowy). Organizatorka wielu wystaw, konferencji oraz sympozjów naukowych i popularnonaukowych. Pozyskała do zbiorów Książnicy Pomorskiej wiele spuścizn literackich, archiwów rodzinnych i niepublikowanych wspomnień. Od 1989 r. członek kolegium redakcyjnego kwartalnika „Bibliotekarz Zachodniopomorski”. Publikuje artykuły na tematy bibliotekarskie oraz literackie w książkach oraz czasopismach, m.in. w: „Bibliotekarzu”, „Kronice Szczecina”, „Pograniczach”, „Pomeranii”, „Poradniku Bibliotekarza” i „Rozmaitościach Wileńskich”. Mieszka w Szczecinie.



Grzegorz Wróblewski, *Pomieszczenia i ogrody*, akryl na płótnie, 120 x 100 cm, 2013 r.

Bogusław Kierc

Jedyny taki

Pośród ważnych dla mnie poetów zajmuje wyjątkowe miejsce.

Zanim poznałem poezję Juliana Przybosia, Witold Wirpsza wydał mi się tym, który uczynił z mówienia poetyckiego idiom najwierniej odpowiadający mojemu myśleniu i sensorycznemu łakomstwu ekstatycznych doznań.

Filozoficzno-matematyczna ironia, językowa werwa i rygor poznawczy były dla mnie, siedemnastoletniego licealisty, atrakcjami tak podniecającymi, że formowałem w sobie dyspozycje pozwalające określić moją ówczesną proveniencję liryczną, jako bliską rzeczy poetyckiej autora *Don Juana*.

Ten poemat Wirpszy oszołomił mnie i zachwycił najprzenikliwiej. W swoich pierwocinach odwoływałem się do jego „Klombów Kulistych”; żwawość i swawolna dykcja – jak mi się wtedy wydawało – rozsadzała aktualny wówczas paradygmat mowy związanej.

Skoro już powiedziało mi się o mowie związanej, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że to coś muzyczno-retorycznego, co fascynuje mnie w pisarstwie Thomasa Bernhardta, już wtedy (na początku lat sześćdziesiątych) właściwe było tokowi zdań Wirpszy, a w jego prozie z tego czasu osiągnęło miarę doskonałą.

Kiedy czytałem *Komentarze do fotografii*, najmocniej wczuwałem się w tekst o dziewczynie i chłopcu obejmujących się na plaży w dołku wykopanym na miarę ich ciał. Miałem wrażenie bycia nimi (czyli z nimi) i cytowana w tym wierszu definicja punktu, sformułowana przez Leonarda da Vinci, okazała się dla mnie rewelacją orientującą moje późniejsze życie: „Punkt nie ma centrum i jest ograniczony przez nicość”.

Czytanie Wirpszy w tamtym czasie, kiedy nasz rodzimy neoklasycyzm upodobał sobie anglosaski imażynizm, lekceważąc opory awangardowej opozycji, było wtedy dla mnie czymś całkowicie odświeżającym, a przyjąwszy fakt, że byłem kilkunastoletnim żarliwcem (żarłokiem) poezji – czymś błyskotliwie teraźniejszym.

Podobnie, jak późniejsze świadectwa ideologiczno-politycznych zawirowań poety, co w jego ujęciu okazywało się dialogiem z diabelstwem, czy – szataństwem komunizmu, odnajdywało w jego języku formy zaskakujące twórczą odkrywczością.

W tym – jak go nazywał – „powiewie historii” kompromitował poeta władające wyobraźnią i aksjologią uzurpacje mowy oraz mówienia wynikające z „przyzwyczajień porozumiewawczych”.

Pamiętne zdania Wielkiej Improwizacji o „języku kłamiącym głosowi” i o „głosie kłamiącym myślom” można by uznać za podstawę czujności poetyckiej Witolda Wirpszy. Przede wszystkim jednak – za dowód na służalczość języka poddanego tworom politycznie eufemistycznej wyobraźni i totalizmowi aksjologii „socjalistycznej”.

Wirpsza swoją sztuką poetycką tak przetwarzał przejawy uzależnionej od języka oczywistości, że w rozmaitych permutacjach i perseweracjach (traktowanych niemal muzycznie) ona sama (ta oczywistość) wyjawiała z siebie nieoczywiste epifanie.

Można by rzec, że ludzące zasłony mowy zostały przez niego rozdarte do „otwartej kości”. Aby w szczelinie ukazał się „człowiek otarty o otwartych kościach, / Zakrywał wstyd”. Właśnie wstyd, to, co najbardziej (bezbронnie) ludzkie w czło-

wieku, owa szczególna dyspozycja wrażliwości i etyczna membrana – zdaje się także rodzajem lirycznego radaru Witolda Wirpszy, kiedy pyta, czy istnieje tylko kłamstwo i prawda:

A co jest poza
Kłamstwem i prawdą; co poza fałszem
A kłamstwem; co poza prawdą a
Błędem. Tam wszędzie szczeliny; i czy
Coś między szczelinami prześwituje, a jeśli
Tak, to co to jest i jak prześwituje.

Temu ostatniemu pytaniu poddana jest cała twórczość Witolda Wirpszy, jedna z najbardziej okazałych w polszczyźnie; rygorystyczna i frenetyczna zarazem. Jej wigor godzi się z finezyjną precyzją filozofa. Mądrość z wysoko utwierdzoną pokorą.

Jedyny taki poeta!

Bogusław Kierc (ur. w 1943 r. w Bielsku-Białej) – poeta, krytyk literacki, aktor, reżyser, pedagog, edytor utworów Rafała Wojaczka, dramaturg. Uhonorowany Nagrodą PolCul Foundation i Medalem im. Anny Kamieńskiej. Mieszka we Wrocławiu. Wydał tomy poetyckie: *Nagość stokrotna* (1971), *Ciemny chleb* (1973), *Coraz weselsza, coraz mniej* (1978), *Ktokolwiek* (1980), *Niewinność* (1981), *Rezurekcja* (1982), *Modlitwa przeciw rozpacz* (1985), *Łagodny, miły* (1986), *Źródło światła* (1988), *Dla radości* (1992), *Boże ciele albo dziurka wesołości* (1994), *Sekundy* (1994), *Widzialne Niewidzialne* (1996), *Raz Na Zawsze* (1997), *Tyber z piaskiem* (1997), *Czary* (1999), *Zaskroniec* (2003), *Szewski poniedziałek* (2005), *Plankton* (2006), *Cło* (2008), *Rtęć* (2010), *Manatki* (2013), *jatentamten* (2017), tomy szkiców: *Przyboś i* (1976), *Teatr daremny* (1980), *Wzniosły upadek anioła* (1992), *Moje kochanki* (2001), *Cel sfer* (2003), *Ciało z mojego ciała* (2005), *Rafał Wojacek. Prawdziwe życie bohatera* (2007) oraz tomy prozy poetyckiej: *Bazgroły dla składacza modeli latających* (2010), *Cię-mność* (2014), *Karawadźje* (2016).

Witold Wirpsza
i Bogusława
Latawiec, Tatry,
lato 1966; foto:
Edward Balcerzan



Maciej Libich

Epistolograficzny nośnik poezji

Osiem notatek o *Listach z oflagu* Witolda Wirpszy

(18 XII 1944)

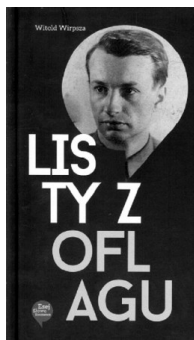
A poza tem? Tęskno mi do Ciebie. Tęskno mi do pierwszego wieczoru, który spędzimy razem, tęskno mi do Twojej duszy, którą pragnę poznawać, do Twojego ciała – które chcę uwielbiać, do Twojego serca, któremu obiecałem służbę i do Twoich rąk, które będą dla mnie dobre.

Witold Wirpsza, *Listy z oflagu*

1.

Z przykrością należy stwierdzić, że o *Listach z oflagu* Witolda Wirpszy, od momentu ich publikacji w 2015 roku, nie napisano i nie powiedziano nazbyt wiele. Moim poszukiwaniom tekstów, które sygnalizowałyby istnienie jakiegokolwiek recepcji listów, z całą pewnością nie można przypisać całosciowych aspiracji, niemniej w zasobach internetowych udało mi się odnaleźć zaledwie dwa niedługie i, ze względu na swój informacyjny charakter, niepogłębione artykuły (pierwszy autorstwa Leszka Żulińskiego¹, drugi zaś – Sławomira Majewskiego²) oraz jedną tylko krytycznoliteracką recenzję autorstwa Sławomira Buryły, wydrukowaną w miesięczniku „Nowe Książki”³. To, mówiąc nieco kolokwialnie, wielka szkoda, bowiem *Listy z oflagu*, zaprezentowane w kompleksowym i erudycyjnym opracowaniu Dariusza Pawelca – profesora Uniwersytetu Śląskiego, bezsprzecznie najwybitniejszego „wirpszologa” w Polsce⁴ – są z pewnością książką pod wieloma względami wyjątkową: choćby z uwagi na swoją literacką wielopłaszczyznowość, ale również dlatego, że funkcjonować mogą jako przyczynek do ponownego rozpoczęcia badań nad twórczością Witolda Wirpszy, które należałoby przeprowadzić, mając w tym przypadku na uwadze nowe, nader istotne zaplecze biograficzne.

Zadania niniejszego szkicu będą więc, niejako z konieczności, zróżnicowane, czy raczej niejednorodnokształtne. Zależy mi przede wszystkim na wypełnieniu istniejącej luki w obrębie tekstów o charakterze recenzenckim, postaram się zatem dokonać wstępnej oceny zbioru listów oraz prezentowaną książkę umiejscowić w kontekście innych epistolografii, które w ostatnim czasie ukazały się na polskim rynku wydawniczym. Drugim, nie mniej priorytetowym celem będzie sporządzenie swego rodzaju wstępu do dalszych badań nad spuścizną literacką Witolda Wirpszy, odszukanie licznych nawiązań w jego oflagowych oraz późniejszych utworach poetyckich i prozatorskich do treści zawartych w listach. Innymi słowy kluczowa będzie dla mnie próba wyrażenia, a zarazem powtórnego utrwalenia tego, co o korespondencji Wirpszy można w rzeczywistości powiedzieć. Wielce prawdopodobne jest, iż w niektórych miejscach poniższego tekstu będę parafrazował lub powtarzał słowa Dariusza Pawelca, który jest autorem zarówno noty edytorskiej, obszernych przypisów, jak i rozbudowanego posłowie, trudno byłoby jednak uniknąć owych repetycji, które postaram się rzecz jasna każdorazowo opatrzyć stosowną adnotacją. Odnoszę zresztą wrażenie, że wiedzę o Witoldzie Wirpszy – poecie nie w pełni zba-



¹ Zob. <http://latarnia-morska.eu/pl/port-literacki/1978-listy-z-oflagu-witolda-wirpszy> (dostęp: 3.12.2017).

² Zob. <http://labiryntykultury.blogspot.com/2015/06/listy-z-oflagu.html> (dostęp: 3.12.2017).

³ Zob. S. Buryła, *Lektury w oflagu*, „Nowe Książki” 2015, z. 10, s. 12.

⁴ L. Szaruga, *Późne dziedzictwo*, w: W. Wirpsza, *Listy z oflagu*, oprac. Dariusz Pawelec, Szczecin 2015, s. 7.

danym oraz, właściwie rzecz ujmując, wciąż niepopularnym (choć z całą pewnością znaczącym dla polskiej dwudziestowiecznej poezji i polskiej literatury w ogóle⁵) – warto rozpowszechniać na tyle, na ile jest to możliwe.

2.

Listy z oflagu ukazały się w maju 2015 roku. Rozpoczynają się one niedługim przedśłowiem o tytule *Późne dziedzictwo* autorstwa syna Witolda Wirpszy, Aleksandra Wirpszy, posługującego się pseudonimem Leszek Szaruga, który w kilku słowach zarysowuje dzieje swojej rodziny, opisuje nieco dokładniej postoflagową relację swoich rodziców oraz próbuje zrekonstruować dzieje listów po zakończeniu II wojny światowej. Tekst określić można mianem „wyciszonego”, sprawiającego wrażenie, że był pisany w taki sposób, aby nie zdradzić nazbyt wielu intymnych szczegółów z dziejów rodziny Wirpszów. Pisze wszakże Szaruga: „Jeśli zatem owe listy się po wojnie zachowały, to należy przypuszczać, iż zostały w trakcie tych porządków (matki Szarugi – przyp. ML.) unicestwione. Jako zbyt intymne? Zapewne – w końcu to po niej odziedziczyłem niechęć do zbyt daleko idących zwierzeń”⁶.

Po wstępie Szarugi następuje treściwa nota edytorska, sporządzona przez Dariusza Pawelca, w której badacz twórczości Wirpszy wyjaśnia między innymi swoją decyzję dotyczącą zamieszczenia obszernych przypisów do korespondencji niemalże na samym końcu całej książki: „Do tekstu listów nie wprowadzono przypisów, by nie zakłócać płynnej lektury i jej nieskrępowanej konkretyzacji. Przypisy, które mogą uzupełniać wiadomości podawane w listach i ułatwiać zrozumienie korespondencji, znajdują się na końcu (listy zostały tam też ponumerowane)”⁷. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze – zaproponowane przez Pawelca przypisy, co zauważył w swoim tekście również Sławomir Buryła, zdają się nazbyt liczne i, co za tym idzie, nie w pełni potrzebne, wyjaśniają one bowiem zagadnienia o niejako fundamentalnym charakterze, jak nawet to, kim byli Claude Debussy, François Rabelais i Joseph Conrad, lub czym były *Faust*, *Eugeniusz Oniegin* czy też *Dekameron*. Niekiedy przypisy przyjmują formę lapidarnych zdań, jak choćby w przypadku odniesienia do Jana Kasprowicza, którego jedynie określono mianem „młodopolskiego poety”. Gdyby ograniczyć zatem liczbę zbytecznych adnotacji, być może nie zakłócałyby one płynnej lektury i mogłyby zostać umieszczone pod właściwymi listami – choćby dla wygody czytelnika – niemniej to w zasadzie jedyna część książki, którą można poddać krytyce. Poprzedzone przypisami posłowie wieńczy tom listów Wirpszy z oflagu. To kilkudziesięciostronicowy, wyczerpujący esej o całościowych inklinacjach, w którym analizowana jest nie tylko historia życia Witolda Wirpszy, nie tylko jego długoletnie uwięzienie w hitlerowskim obozie jenieckim, ale również motywy literackie, które pojawiają się w korespondencji lub dalszej twórczości autora *Pomarańczy na drutach*.

Pomiędzy wspomnianymi częściami znajduje się jądro omawianej książki, a więc oczywiście – listy. Każdy z nich został przez Pawelca opisany bardzo dokładnie pod względem swojej zawartości. Oprócz samej treści korespondencji przytoczone są

⁵ Jako potwierdzenie powyższego stwierdzenia przytoczyć warto choćby fragment recenzji omawianego w niniejszym szkicu tomu, napisanej przez Zbigniewa Chojnowskiego, który skonstatował, iż: „Listy bardzo młodego człowieka potwierdzają słabo upowszechnioną opinię środowiskową (jej depozytariuszem jest Krzysztof Karasek), że Witold Wirpsza był największym erudyta wśród polskich poetów XX wieku”. Zob. Z. Chojnowski, http://www.zaulekpomyłka.pl/Witold_Wirpsza_Listy_z_oflagu_opracowal_poslowiem_i_przypisami_opatrzył_Dariusz_Pawelec_wstęp_Leszek_Szaruga_Szczecin_2015_s.256-abo-3-176.html (dostęp: 3.12.2017).

⁶ L. Szaruga, *Późne dziedzictwo*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 12.

⁷ D. Pawelec, *Nota edytorska*, w: tamże, s. 19.

również dane, takie jak: data stempla pocztowego; imię i nazwisko odbiorcy listu oraz jego adres; wygląd i kształt pieczęci cenzora oflagu; dane i adres nadawcy. Wszystkie listy (oprócz chyba jednego) posiadają również datę nadania. To informacje niejako poboczne, jednak i one zostały w opracowaniu uwzględnione. Pawelec zdawał sobie jednak sprawę, że sam gest zapewnienia tej faktografii skupiającej się wokół nośnika nie będzie dla czytelnika wystarczającym zobrazowaniem, zdecydował się zatem zamieścić liczne odbitki (reprinty? fotokopie?) wysyłanych przez Wirpszę listów. Oferuje to, jak się zdaje, niezwykłą możliwość analizowania korespondencji za pomocą narzędzi wykształconych przez metodę badawczą zwaną krytyką genetyczną, która zajmuje się między innymi studiowaniem „przedtekstu”, a więc „materiałów związanych z procesem powstawania określonego utworu (plany, notatki, bruliony, wersje rękopiśmienne (wyróżnienie w tekście – ML.)”⁸, ale także wspomnianego nośnika, materialnego środka przekazu. Z kopii listów odczytać można bowiem na przykład to, jak wyglądał korespondencyjny szablon, w którym więźniowie musieli pomieścić swoje listy; w jaki sposób pisał Wirpsza (wygląd liter, ich rozmiar, ewentualne poprawki w tekście) lub choćby to, czy w listach występowały skreślenia cenzora – o tym jednak za chwilę. Oprócz reprintów w zbiorze znajdują się również fotografie przedstawiające „bohaterów” listów: Witolda Wirpszę, jego ojca, Stanisława, a także Marylę Kurecką i członków jej rodziny – wszystkie zdjęcia pochodzą z rodzinnego archiwum i zostały udostępnione za zgodą Leszka Szarugi. Są one, jak myślę, cennym i wartościowym uzupełnieniem całego zbioru.

W zderzeniu z innymi pozycjami epistolograficznymi, które ukazały się w ostatnich latach na polskim rynku wydawniczym, *Listy z oflagu* Witolda Wirpszy wyróżniają się pod względem rzetelnego i odpowiedniego przygotowania tekstologicznego. Należy wprawdzie zaznaczyć w tym miejscu, że niemała liczba polskich wydawnictw, jak choćby Wydawnictwo Literackie, publikuje korespondencje polskich pisarzy z niemałą starannością, niemniej *Listy...* Witolda Wirpszy służyć mogą jako przykład wydania wzorcowego. Warto również dodać, choć będzie to niechybnie subiektywna konstatacja, że korespondencja Wirpszy odróżnia się od wielu innych zbiorów epistolograficznych swoją wielowarstwową zawartością, czego nie można powiedzieć choćby o wydanych w ostatnim czasie listach Sławomira Mrożka i Leopolda Tyrmanda lub korespondencji Julii Hartwig oraz Artura Międzyrzeckiego z Anną i Jerzym Turowiczami.

3.

Zakończywszy drugą część niniejszego wywodu, przejść możemy do dalszych zagadnień, które we wstępie przyrzekłem omówić. W tej chwili interesować mnie będą przede wszystkim odpowiedzi na pytania natury historycznej, które w dalszej kolejności pozwolą nam umiejscowić biografię Witolda Wirpszy w istotnym dla nas kontekście kulturowym, ale także umożliwią dalsze badania nad twórczością poety. Skupmy się zatem na następujących kwestiach: jak Witold Wirpsza trafił do obozu jenieckiego; jak wyglądały jego lata życia spędzone w oflagu; z kim i dlaczego prowadził korespondencję oraz jaką przybrała ona postać?

Otóż Wirpsza, podchorąży artylerii, został pojmany przez niemieckich żołnierzy 19 września 1939 roku podczas obrony Oksywiu, jednej z nadmorskich dzielnic Gdyni. W Bitwie o Kępę Oksywską zginęło ponad 2000 polskich żołnierzy, zaś reszta z nich trafiła do niewoli. Wirpsza jednak nie od razu znalazł się w tytułowym of-

⁸ P. Rodak, *Miedzy zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 40-41.

lagu w Gross Born (dzisiejsze Borne Sulinowo), z którego wysyłał omawiane w niniejszym szkicu listy: najpierw przetransportowano go do jednego z niemieckich stalagów, następnie zaś – do oflagu w Neubrandenburgu. Dopiero w sierpniu 1942 poeta osadzony został w Oflagu II D Gross Born, gdzie spędził resztę II wojny światowej. Odzyskał wolność dopiero w styczniu 1945 roku, gdy Niemcy, uciekając przed szeregami Armii Czerwonej, ewakuowali cały kompleks obozowy⁹.

Już na wstępie należy zaznaczyć – choć konstatacja ta wielu osobom może wydawać się oczywista – że oflag, w którym przebywał Witold Wirpsza, w żaden sposób nie przypominał obozów zagłady, które zbudowane zostały na terenach Polski. Jeńcy wojenni byli, rzecz jasna, przetrzymywani w obozie wbrew własnej woli oraz ustawicznie kontrolowani, teren oflagu był ogrodzony kilkoma zasiekami drutu kolczastego, zaś warunki mieszkalne nie były w najmniejszym stopniu komfortowe (chłód, wilgoć, wszechobecna pleśń, niedostatki mydła, nieprzyjemny zapach). Na potwierdzenie niniejszych słów przytoczyć warto fragment pamiętnika Marka Sadzewicza, jednego z literatów oraz działaczy kulturalnych więzionych w Oflagu II D Gross Born:

Sam obóz składa się z czteroizbowych baraków. Baraki dość stare, szerniały od deszczu, pobudowane wzdłuż uliczek (...) brukowanych drewnianymi, nadgniłymi okraglakami. Uliczek tych jest sporo. Po przyjeździe z dawnego obozu, gdzie byliśmy skazani na bezlitośnie regularny prostokąt porządnego koszar niemieckich, rozczarowała nas nędza tego miejsca i oczarowała jego różnorodność. (...) Pierwszy drut tzw. ostrzegawczy, po stronie wewnętrznej. Tego drutu nie wolno dotykać ani przekraczać pod groźbą strzałów. Dalej – podwójny częstokół, oplątany gęsto kolczastymi drutami¹⁰.

Nie zmienia to jednak faktu, że więźniowie znajdujący się w oflagu mogli żyć we względnym spokoju – nie byli głodzeni, przymuszani do niewolniczej pracy, torturowani ani zabijani. Oflag nie był miejscem, którego naczelnym przeznaczeniem była eksterminacja ludności, lecz oddzielenie żołnierzy od spraw narodowych, uniemożliwienie im walki z okupantem; przetrzymywanie jeńców wojennych jest wszakże zwyczajem akceptowanym w Europie od setek lat.

Rzeczywistość oflagowa, na pierwszy rzut oka będąca jedynie długoletnim uwięzieniem w „bezlitośnie regularnym prostokącie koszar”, była jednak nieco barwniejsza, niż mogłoby się zdawać, w obozie istniała bowiem bogato wyposażona biblioteka, z której po częstokroć korzystał Wirpsza (choć równie często o nadesłanie dodatkowych książek musiał prosić swojego ojca). Więźniowie mieli możliwość wystawiania sztuk teatralnych, organizowania koncertów muzycznych na obozowych instrumentach, ukazywały się również literackie i kulturalne pisma oraz magazyny (jak na przykład „Przegląd Teatralny” czy też „Alkaloidy”; niektóre z nich w „drugim obiegu”, podziemnie), w których to zresztą autor *Faetonu* miał okazję publikować swoje recenzje teatralne, szkice, notatki i utwory poetyckie. Czas spędzać można było także na rozmowach z współwięźniami – na przykład z komunizującym ówczesnie Leonem Kruczkowskim, co zresztą dla biografii Wirpszy z pewnością nie pozostało bez znaczenia¹¹ – niemniej w jednym ze swoich listów do Maryli Kureckiej o uwięzieniu wypowiadał się poeta w tonie wprawdzie żartobliwym, lecz podsztywnym przynębieniem oraz, odnosząc wrażenie, naznaczonym poczuciem apatii:

Dane charakterystyczne: brak Kobiet, ucieczka od rzeczywistości, dbałość o sprawy kulinarne (jestem świetną kucharką), rozliczne i mało ciekawe objawy „choroby drutów kolczastych”. (To taki lekki hyż). Brydż, trochę sportu, umiarkowana nauka i... adwentyzm (13 IX 1943)¹².

⁹ D. Pawelec, *Posłowie*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 213.

¹⁰ M. Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 1948, s. 25 oraz 26–27, cyt. za: D. Pawelec, *Posłowie*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 214.

¹¹ L. Szaruga, *Późne dzieciństwo*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 10.

¹² W. Wirpsza, dz. cyt., s. 58.

Podobnie opisuje swoją obozową rzeczywistość w liście do profesora Ludomira Różyckiego:

Bardzo przepraszam, że zajmuję Pana podobnymi głupstwami – ale jestem w dość przykłej sytuacji. – Czas spędzam, jak każdy jeniec na... *spędzaniu czasu* (podkreślenie w tekście – W.W.). Piszę sporo i, zdaniem osób kompetentnych, coraz lepiej. Ostatnio wykończyłem cykl wierszy o kobietach biblijnych (26 I 1943)¹³.

Prowadzenie korespondencji z ludźmi, których określić można jako uczestników polskiego życia krajowego musiało zdawać się swego rodzaju receptą na odizolowanie od społeczeństwa, bieżących spraw narodowych, politycznych i kulturalnych; łącznikiem ze światem, od którego Wirpsza został prawie całkowicie odcięty. Po raz pierwszy ze sposobności wysłania listu poeta skorzystał w listopadzie 1942 roku – w dość niespodziewanych okolicznościach napisał wtedy wiadomość do swej przyszłej żony, Maryli Kureckiej. Miesiąc później rozpoczął korespondencję ze swoim ojcem. Pierwsze zapisane w liście słowa zdają się potwierdzać wcześniejsze domysły o pogarszającym się samopoczuciu psychicznym i emocjonalnym Wirpszy: „Kochany Tatusiu! Za dwa tygodnie Święta! Już czwarte z kolei poza domem. Nie znaczy to, że ja się załamałem, bo o to u mnie trudno, ale głupio się jakoś robi na sercu” (10 XII 1942)¹⁴.

Jednak nawet prowadzenie epistolograficznej konwersacji wiązało się z koniecznością spełnienia pewnych wymogów, które narzucali wówczas niemieccy okupanci, czy może raczej nadzorcy oflagu. Przede wszystkim należy zauważyć, że jeńcy mieli do dyspozycji ograniczoną ilość papieru, na którym mogli spisywać swoje listy. Ponadto musieli zmieścić się w wyznaczonych w szablonie linijkach (dwadzieścia pięć wierszy) oraz pisać cienkim ołówkiem kopiowym¹⁵, który w razie konieczności mógł być łatwo zamazany ręką cenzora¹⁶ – jest to pośrednią przyczyną wielowarstwowości oraz skondensowania treści, które zawarte są w listach Wirpszy. Ponadto każdy z jeńców „miał przez dłuższy czas tego samego cenzora (który – przyp. ML.) w związku z tym mógł być dobrze obeznany z tematyką korespondencji swoich «podopiecznych»”¹⁷. Na jednej z fotokopii listu do Maryli Kureckiej zauważyć można zresztą pozostałość po operacji wymazywania treści, ponieważ cenzor Wirpszy wykreślił niemalże trzy linijki tekstu (s. 52).

Listy z oflagu Wirpszy odznaczają się jeszcze jedną dystynktywną cechą, a mianowicie tym, że są one jedynie połową prowadzonych przez autora *Pomarańczy na drutach* dialogów – nie zachowały się bowiem żadne listy, które docierały do przebywającego w oflagu Wirpszy. Wiemy wprawdzie, że poeta nie pozbywał się ich na bieżąco, gdyż wielokrotnie w listach do Kureckiej opisywał rytualny wręcz akt ponownej lektury całego zbioru korespondencji, niemniej trudno określić moment, w którym listy zostały zagubione lub zniszczone¹⁸. Odbiorca ma więc okazję

¹³ Tamże, s. 173.

¹⁴ W. Wirpsza, dz. cyt., s. 150.

¹⁵ Każdy list oznaczony był na samej górze informacją dla piszącego: „Na tej stronie pisze wyłącznie jeniec wojenny! Pisać tylko ołówkiem, wyraźnie i nad liniami!” (Informacja pojawiała się również w języku niemieckim: „Auf diese Seite schreibt nur der Kriegsgefangene! Deutlich nur mit Bleistift auf die Zeilen schreiben!”).

¹⁶ K. Grabowski, *Czas życia. Wspomnienia*, Staszów 1996, s. 34.

¹⁷ Tamże, s. 34, cyt. za: D. Pawelec, *Posłowie*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 216.

¹⁸ Píše na ten temat w swoim przedśłowiu Leszek Szaruga: „Dlaczego zatem (listy – przyp. ML.) się nie zachowały? Otóż dwa lata przed śmiercią mama zaczęła robić porządki, co nazywała «zawijaniem kokardek». Systematycznie niszczyła wszystkie papiery i zapiski, których nie chciała po sobie zostawiać. I rzeczywiście: po jej śmierci zastałem w biurku i na regałach idealny porządek – pozostało tylko to, co miało pozostać. Jeśli zatem owe listy się po wojnie zachowały, należy przypuszczać, iż zostały w trakcie tych porządków unicestwione”.

przeczytać jedynie listy, które wysyłał Wirpsza do swoich adresatów, i – z kontekstu konwersacji – może jedynie domyślać się treści replik¹⁹. Ten literacki gest (używam słowa „gest”, nawiązując do znaczenia, w jakim używa go w swojej eseistyce Marian Stala), jest z oczywistych względów nieintencjonalny w rozumieniu istniejących w tekście instancji nadawczych, lecz z całą pewnością doniosły, ponieważ odbiór treści pozostawionych przez Wirpszę w jego listach pozostaje niezakłócony, upływnia się. Prowadzony przez artystę dialog nieoczekiwanie ulega swoistej „monologizacji” lub, innymi słowy, nabiera jednoosobowego znaczenia czy też wydźwięku. Listy, choć z tego względu uboższe o treść, nieco łatwiej poddawać analizie.

4.

Analizę tę rozpoczniemy niejako od końca (dosłownie – od końca książki), a mianowicie od listu, który 18 stycznia 1943 roku wysłał Witold Wirpsza do profesora Ludomira Różyckiego, słynnego polskiego kompozytora i muzykologa. Wiadomość ta może zdawać się czytelnikowi, który zdążył już zapoznać się z resztą listów, w pewnym sensie niespodziewana, bowiem poeta, po przekazaniu podstawowych informacji o swoim losie, zadaje profesorowi szczegółowe pytania z zakresu muzyki:

(...) Czy można na koncercie, poświęconym twórczości Szopena, grać obok koncertu fortepianowego *potpourri* melodii szopenowskich na zespół „salonowy” z popisami solowymi akordeonu, zwłaszcza, gdy jest do dyspozycji dobry pianista, mogący wypełnić program? (18 I 1943)²⁰.

Z początku dziwić może to, że więzień jenieckiego obozu poświęca swój list, by zadać pytanie, które w warunkach wojennych wydaje się w jakimś sensie nierzeczywiste, niepotrzebne, wręcz absurdalne; że w czasach schyłku istniejących wartości zajmują go sprawy muzycznych aranżacji oraz koncertów. Odnoszę jednak wrażenie, że świadczy to jeszcze dobitniej o całkowitym oflagowym odizolowaniu Wirpszy (zarówno pod względem fizycznym, jak i emocjonalnym) od świata znajdującego się poza obozem; o nasilającej się wówczas potrzebie podjęcia pewnych działań oraz aktywności, które zajmowałyby jego czas, odwracały jego uwagę od narzuconej mu przemocą niewoli i które pozwalałyby zachować pewne pozory normalności. Potwierdzają to słowa samego Wirpszy, który w jednym z listów do swego ojca pisał: „Tryb mojego życia nie ulega żadnym zmianom. Jedyne urozmaicheniem jest życie artystyczne, to też (sic) poświęcam się mu całą duszą” (15 III 1943)²¹.

Nieco wcześniej, bo w grudniu 1942 roku, Wirpsza korespondował ze swoim ojcem. Zachowało się dziesięć wysłanych przezeń listów – pierwszy z nich datowany jest na 10 grudnia 1942 roku, choć z kontekstu można domyślać się, że konwersacja między Stanisławem a Witoldem została zainicjowana już wcześniej. Ostatni list datowany jest na 12 listopada 1943 roku, niemniej poeta już w pierwszym z nich, oprócz przekazania ojcu informacji o swoim samopoczuciu psychicznym, przypomina o konieczności nadesłania kilku książek do oflagu:

Nic mi nie piszesz, czy starasz się o książki, o które Cię prosiłem – bardzo mi na nich zależy. Potwarzam więc: K. Dobrzyńskiego *Żagle na wiośniach* i Gałczyńskiego *Poezje*. Prócz tego potrzebna jest mi teoria prawa karnego (nie Kodeks) oraz prawo administracyjne – głównie teoria (12 XII 1942)²².

¹⁹ Warto zauważyć, że listy Wirpszy nie są jedynym zbiorem epistolografii, gdzie wiadomości nadawcy muszą pozostać zawieszone bez odpowiedzi. Podobne doświadczenie przynosi chociażby lektura zbioru listów Jarosława Iwaszkiewicza i jego kochanka, Jerzego Bleszyńskiego.

²⁰ W. Wirpsza, dz. cyt., s. 173.

²¹ Tamże, s. 157.

²² Tamże, s. 150-151.

W następnym liście, datowanym na 12 stycznia 1943 roku, pisze w podobnym tonie: „Kochany Tatusiu! Otrzymałem Twój list (...), za który Ci serdecznie dziękuję (...). Nic mi nie piszesz, czy poczyniłeś jakieś starania w kierunku przysłania mi książek, o które w poprzednich listach prosiłem” (12 I 1943)²³. To samo powtarza się w kolejnym liście: „Czy załatwiłeś moje sprawy, dotyczące książek, o które Cię prosiłem? Książki przesyłaj przez Ymcę” (27 I 1943)²⁴. Kilka listów później poeta prosi o przesłanie następnych pozycji: „A teraz prośba: czy nie mógłbyś mi przysłać egzemplarz *Oniegina* po rosyjsku?” (17 V 1943)²⁵.

Drugim głównym wątkiem listów jest właśnie literatura, jednak opisywana przez Wirpszę jako czytelnicza praktyka. Poeta dzieli się doznaniem, które zyskuje dzięki lekturze kanonicznych dzieł, poleca je uwadze swego ojca i pyta o jego wrażenia, po czym próbuje polemizować z jego poglądami, szuka płaszczyzny, na której mógłby wyrazić swoje liczne czytelniczne doświadczenia oraz refleksje. „Czytałem niedawno *Portret Doriana Graya* Oscara Wilde’a i jestem zachwycony tą książką – pisze Wirpsza, po czym dodaje – radzę Ci ją przeczytać i zwrócić uwagę na rozdział XI, który jest swego rodzaju arcydziełem” (15 III 1943)²⁶. W następnym liście konfrontuje swoje uwagi ze, zdaje się, negatywnymi przemyśleniami ojca dotyczącymi *Portretu...*: „Co do Twojego poglądu na *Portret Doriana Graya*, to się niezupełnie zgadzam. To nie robi na mnie wcale makabrycznego wrażenia – całą koncepcję uważam za nadzwyczaj dowcipny żart” (12 IV 1943)²⁷. W kolejnych partiach prowadzonego dialogu wylicza czytane obecnie dzieła: *Zwierciadło morza* Conrada, wiersze Puszkina, *Pana Tadeusza* Mickiewicza.

5.

Można jednak stwierdzić, że powyższe tematy i problematyki zawierają się w całości w miłosnej korespondencji, którą Witold Wirpsza prowadził niemalże od początku swojego pobytu w oflagu, aż po jego koniec, ze swoją przyszłą żoną, Marylą Kurecką. Trudno precyzyjnie określić, dlaczego Wirpsza zdecydował się napisać pierwszy list do Kureckiej, pozostanie to z pewnością kwestią niedopowiedzianą, nieodgadnioną albo taką, którą precyzyjniej mogliby określić wyłącznie kompetentni biografowie Wirpszy; czytelnik epistolografii Witolda Wirpszy może jedynie snuć pewne domysły podczas lektury owego „dzieła otwartego”²⁸ – otwartego przede wszystkim na wielość odczytań oraz interpretacji (odnoszę wrażenie, że reguły lektury biograficznej przestają obowiązywać w przypadku *Listów z oflagu* Wirpszy). Pewną podpowiedź stanowią skądinąd słowa samego nadawcy listów:

Droga Panno Marylko! Od p. Dembińskiego dostałem adres Pani, wraz z szeregiem szczegółów dotyczących Pani obecnej sytuacji. Zabrałem się do pisania tego listu z wielką dawką wzruszenia. Właściwie jest to proustowskie szukanie straconego czasu – niech mnie Pani tylko źle nie zrozumie; tu nie chodzi o rzeczy niezdecydowane, tu chodzi o poezję. Bo cóż to jest, co nas łączy? – poemat zanurzony w dziecinnej mgłę. Dzisiaj nawet nie wiem, czy byśmy się spotkali niespodziewanie w kawiarni, wzajemnie poznali (17 XI 1942)²⁹.

A więc „proustowskie szukanie straconego czasu”, czyli autorefleksyjna, wywołana pewnym bodźcem (dojmującą samotnością? wspomnianym odizolowaniem od świata?) lub sugestią (adres przekazany od jednego z jeńców oflagu, Teodora

²³ Tamże, s. 152-153.

²⁴ Tamże, s. 155.

²⁵ Tamże, s. 161.

²⁶ Tamże, s. 156.

²⁷ Tamże, s. 158-159.

²⁸ D. Pawelec, *Posłowie*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 240.

²⁹ W. Wirpsza, dz. cyt., s. 24.

Dembińskiego) podróż przez wspomnienia. Potwierdzeniem tych domysłów stają się słowa Wirpszy pochodzące z tego samego listu: „Jak każdy jeniec, czuły jestem na wspomnienia – tworzą one prawie bez reszty nasze życie duchowe”³⁰. Wspomnienia te przywoływane są w listach ze znaczną częstotliwością. Już w pierwszych wiadomościach pisarz odnotowuje: „Pisząc ten list, tyle wspomnień się nasuwa (...). Czy pamięta Pani? Był taki wieczór grudniowy w r. 1929, gdyśmy po kolacji poszli do mojego pokoju i w żaden sposób nie mogłem Pani nakłonić do rozmowy (...)” (12 XII 1942)³¹; „gdyśmy byli gośćmi u p. Szulc-Rembowskiej” (14 I 1943)³².

Kurecka, zapewne zaintrygowana wiadomością od dawno niewidzianej (być może nawet zapomnianej) osoby, ku zaskoczeniu Wirpszy odpowiada na nadesłany list. Zdarzenie to sprawia nadawcy niemałą radość i otwiera dalsze możliwości konwersacji, z których zresztą poeta ochoczo korzysta. Czy już wtedy klaruje się jego uczucie do adresatki listów? Czy zasugerowany, zaraźliwy afekt dyktuje w tamtym czasie konieczność kontynuowania dialogu³³? Jedno jest pewne – z listu na list rozmowa dwojga młodych ludzi staje się coraz bardziej intymna; z każdą wiadomością przekraczane są przez Wirpszę kolejne granice poufałości, a tekst, traktowany jako całość, z upływem czasu nabiera erotycznego, zmysłowego charakteru. Początkowe gesty maskuje Wirpsza pod postacią zdań takich jak: „Na zakończenie prośba: niech Pani wstąpi do kwiaciarni i kupiwszy wiązanekę, pomyśli, że to ode mnie” (10 II 1943)³⁴; a następnie przechodzą one ewolucję, stają się gestami miłosnymi *sensu stricto*: „A zdjęcie (Pani – przyp. ML.), pięknie oprawione, wisi sobie na belce nad moim łóżkiem (...)” (24 XI 1943)³⁵. Kilka miesięcy później forma „Pani” przemienia się w formę „Ty”, kolejna bariera intymności zostaje zatem przełamana: „Proszę bardzo: z wiszącej na belce fotografii patrzysz na mnie, jakbyś była naprawdę tak trochę przy mnie obecna” (10 I 1944)³⁶.

Najciekawszy jednak zwrot w tej historii afektywnego, epistolograficznego romansu stanowi moment, w którym Wirpsza zaczyna tytułować Kurecką swoją narzeczoną. Trudno doszukać się w listach dokładnej daty tego przełomowego wydarzenia (należy pamiętać, że nie zachowała się cała korespondencja pary), jednak bez znacznych trudności można wyznaczyć ów dzień na okres pierwszych miesięcy drugiej połowy 1944 roku. Podpowiedzią, a może wręcz rozwiązaniem zagadki, będzie z pewnością list z lipca, w którym Wirpsza pisze:

A, żeby zadać kłam Twemu twierdzeniu, że dyskusje teoretyczne do niczego w praktyce nie prowadzą (...), powiem Ci tyle: sądzę, że zrobimy całkiem niegłupio, jeśli się szybko, dokładnie i z właściwą nam swadą pobierzemy (19 VII 1944)³⁷.

Jako czytelnik listów, nie potrafię stwierdzić, czy ton Wirpszy jest żartobliwy, poważny, czy też może pod warstwą humoru skrywane są przez niego doniosłe intencje. Odkodowanie tego znaczenia staje się dla każdego odbiorcy jeszcze trudniejsze z tego względu, że kolejna wiadomość zmienia swoją formę – zamiast listu Wirpsza nadsyła Kureckiej niewielkich rozmiarów kartkę pocztową, wszak tylko

³⁰ Tamże, s. 25.

³¹ Tamże, s. 29.

³² Tamże, s. 32.

³³ Teorię tę rozwija szerzej w swoim posłowie do *Listów z oflagi* Dariusz Pawelec, który interpretuje miłość Wirpszy i Kureckiej za pomocą metod przedstawionych w książce *Fragmenty dyskursu miłosnego* Barthesa. Zob. R. Barthes, *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1999, s. 226 lub D. Pawelec, *Posłowie*, w: W. Wirpsza, dz. cyt., s. 239-247.

³⁴ W. Wirpsza, dz. cyt., s. 35.

³⁵ Tamże, s. 62.

³⁶ Tamże, s. 67.

³⁷ Tamże, s. 111.